



---

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE

ROK VIII + MAJ 1999 + NR 80

---

## I Komunia

W niedzielę 2 maja w czasie Mszy św. o godz. 9<sup>45</sup> do Pierwszej i Wczesnej Komunii Świętej przystąpiło w naszej parafii 172 dzieci.

## Koncert

W ramach XIV Dni Muzyki Organowej i Kameralnej 24 maja w naszym kościele z koncertem wystąpili muzycy francuscy: Catherine Dagois (kontrałt) i Edgar Teufel (organy).

## Rada Parafialna

## 29 MAJA

## Nasza Majówka

## Dzień Dziecka

---

# Pierwsza Komunia Święta

172 dzieci przystąpiło w tym roku do Pierwszej i Wczesnej Komunii Świętej. Uroczystą Mszę św. w ich intencji sprawowano w niedzielę 2 maja.

---

## Wspomnienia babuni

### CZĘŚĆ 14 - O mieszkańcach Blüchru

Równocześnie z budową samej kopalni hrabia Donnersmarck zaczął budowę bloków mieszkalnych przy kopalni. W sumie w przeciągu kilkunastu lat powstało ich 17, w tym jeden blok przeznaczony na sklep tzw. konsum.

W pierwszych blokach zamieszkałi urzędnicy z rodzinami. Budowniczo wie -robotnicy zajmowali najpierw baraki znajdujące się blisko stacji kolejki zwanej "banką". Baraki z muru pruskiego bez piwnic zajmowały najpierw całe rodziny, ale po wybudowaniu bloków na tzw. Tartaku (po niemiecku na "Sägewerku" - czyt. Zygywerku), zajmowali je czasowo nowo przyjęci górnicy, dopóki ich nie wyburzono i nie postawiono na ich miejscu dwóch dwupiętrowych bloków mieszkalnych.

Pierwsze bloki naprzeciw konsumu miały jeszcze ubikacje na podwórku, ale wodę w każdym mieszkaniu, zaś później budowane domy na Tartaku miały ustępy na każdym piętrze, na klatce schodowej, ale bez umywalki, tylko osobny kurek z wodą i zlew. Opał trzymano w piwniczkach. Tak, jak w Nowym Dworze, każdej rodzinie przysługiwał ogródek warzywny i chlewiki. Rodzina mogła też wydzierzać morę pola. W ogródku na sznurach suszono pranie. Obecnie bloki te są zmodernizowane - z prądem i łazienkami, a chlewiki zamieniono na garaże na samochody mieszkańców.

Większość rodzin chowała 1-2 kozy, gęsi i kury. Kozy pasano w okalającym bloki lesie, co było zabronione i leśniczy często przeganiał dzieci, które bały się bały się go jak

ognia. Do lasu chodzono na grzyby i jagody. Te ostatnie sprzedawano najczęściej urzędnikom, by mieć pieniądze na konieczne wydatki.

Mieszkania nie były wygodne dla górników pracujących na różne zmiany, a zwłaszcza dla tych, co mieli nocki. Przy budowie bloków planowano większe mieszkania, ale ponieważ brakowało mieszkań, z jednego utworzono dwa. W jednym mieszkaniu składającym się z kuchni i pokoju stał murowany piec kuchenny, ale w drugim już tylko "kaczycza" - kuchenny piec żeliwny. Dwupiętrowe bloki miały po dwie sienie, a w każdej sieni mieszkało 12 rodzin. Przyczyną nieporozumień bywały kolejki po wodę i hałas czyniony nieumyślnie przez dzieci oraz płacz niemowląt. A dzieci w rodzinach górniczych bywało sporo. Z powodu hałasu nie dającym zasnąć zmęczonemu górnikowi popadli w nieprzyjaźń dwaj najlepsi koledzy. Prędzej czy później górnicy dołowi (tylko tacy tam mieszkali, bo z pracy na powierzchni nie daliby rady utrzymać rodzin) musieli się nauczyć spać w dzień przy odgłosach dochodzących z kuchni, klatki schodowej i z dworu. Jedna dawna mieszkanka Tartaku wspomina jak przeniesiono łóżko z jej ojcem śpiącym po szychcie, bo nie było gdzie wstawić nowego łóżka przyniesionego przez stolarza. Ojciec nawet się nie poruszył, tylko jak się o zmroku obudził, nie mógł trafić do drzwí.

Po szychcie ojcowie rodzin też nie próżnowali. Pomagali żonom w uprawie swoich ogródków i dzierzawionego pola. Najmowali się do pracy w ogródkach urzędników, zaś żony chodziły do urzędników prac na ręcznej pralce - rompli i sprzątać. Otrzymywały przy tej pracy poczęstunek skrzętnie chowały do chustki i przynosiły dzieciom do domu, choć same nieraz przymierały głodem. Bywało tak w czasie długotrwałych strajków. Kobiety zamężne nie pracowały zawodowo, ale w domu miały i tak dużo roboty, bo nie tylko opierały swoje rodziny, przygotowywały posiłki, ale same mięsiły w domu chleby, które potem wiozły na taczkach lub wózkach do piekarza w Jankowicach-Michałkowicach albo do Świerklan. Czasem wyręczały je dzieci niosąc chleb w długich torbach workowych uszytych specjalnie w tym celu. Chleby pieczono dwa razy w tygodniu. W czasie okupacji postawiono piekarnik przy kasynie, co się okazało wielkim udogodnieniem. Drewna na palenie w piekarniku dała kopalnia, a obsługi przy pieczeniu podjęła się za pół darmo rodzina Turków.

W wielodzietnych górniczych rodzinach nigdy się nie "przelewało". Mięso jadano tylko w niedziele i każdy, obojętnie czy dziecko, czy dorosły, otrzymywał tylko kawałek. Na co dzień jadano gorzej niż skromnie. Górnica "krowa" - koza dawała nie tylko mleko. Po jej zabiciu wykorzystywano jej mięso i łój. W łoju tym smażyono chleb, bo zimnym nie dało się smarować. Omaszczano nim zupę z chleba i inne zupy sporządzane z warzyw z ogródka. Jadano prażonki (gotowane żyto) z makiem słodkim, a ziemniaki z makiem kwaśnym. Najczęstszą potrawą były ziemniaki. Czasem pieczono z nich placki bezpośrednio na blasze albo na tranie. Wtedy na klatkę schodową wydostawały się przykre zapachy będące nieraz przyczyną kłótni z sąsiadami. Drugim częstym warzywem była kapusta, głównie ta kiszona w beczkach. Liczebnie duże rodziny kisiły po 6 cetnarów kapusty, która ledwo mieściła się w dwóch beczkach. W zimie, kiedy kozy miały mało mleka, albo nie miały go wcale, to ziemniaki zapijano kwasą - sokiem z kiszanej kapusty. Czasem, kiedy kury lepiej nosły matka smażyła do chleba "pipę" - namiastkę jajecznicę. Z jajkiem rozmaçała mleko i mąkę i tym jednym lub dwoma jajkami obdzielała całą rodzinę. Chleb popijano zawsze kawą zbożową z makiem lub bez. Już wtedy robiono przetwory na zimę. W słojach pod celofanem przechowywano dynię z octem i cynamonem (wielkim przysmakiem dla dzieci), a także buraczki. Niezbędne przyprawy jak sól, ocet czy pieprz kupowano w konsumie. Cukru też używano, ale w niewielkich ilościach i chowano go przed dziećmi.

Umeblowanie mieszkań robotniczych było ubożuchne. W kuchni stał wąski kredens, stół, ława, stołki, a w pokoju: łóżka, szafa, stół i krzesła. W łóżkach spało przynajmniej po dwoje dzieci. Ubrania noszono osobne do kościoła, inne do szkoły, a te, z których się już prawie wyrosło ubierano na bieganie po dworze. Żony robotników chodziły "po chłopsku", a żony urzędników "po pańsku".

Jedynym dniem na odpoczynek była niedziela. Do południa wszyscy szli do kościoła w Boguszowicach. W lecie popołudnia spędzano w ogródkach w pobudowanych tam laubach-altanach, raz u siebie, raz u sąsiada. W altanach grywano w karty za grosze, bo na więcej nikogo nie było stać. Czasem ktoś zagrał na organkach, częściej na grzebieniu albo na listkach. Młodzież męska kopała w piłkę na pobliskim boisku, a panny i starsi chłopcy udawali się wieczorami na zabawy do Jankowic i Świerklan, bo mieli bliżej niż do Boguszowic. Nie obywało się bez gorzałki, ale nie pito dużo, by nie zrobić z tego powodu bumelki. Młodzi z Tartaku zawierali związki małżeńskie najczęściej między sobą. Później dziewczyny wychodziły za mąż za mieszkańców Domów Górniczych.

Każdy obawiał się utraty swojej roboty. Za byle co zwalniano z kopalni. Bywało, że kopalnia nie miała zbyt na węgiel, nie było więc fedrunku, ale każdy górnik mimo to przychodził na kopalnię. Nie przyjęcie groziło zwolnieniem. Te przerwy w pracy nazywano fajerkami.

Dzieci uczęszczały do szkoły w Boguszowicach. Początkowo udawały się tam pieszo, ale później wożono je wozem krytym plandeką, ciągniętym przez parę koni. Kasa nazywana "Knapschaft" fundowała im książki. Dziewczyny nosiły je w workowych torbach z dwoma uchami, a chłopcy mieli torby z jednym dłuższym paskiem. O ile dzieci znalazły trochę czasu to bawiły się koło bloków. Syrena-buczek oznajmiająca zjazd górników na nocną zmianę była w lecie sygnałem, że wszystkie dzieci, a nawet młodzież, muszą kończyć zabawę. Młodzież była posłuszna i bójki prawie się nie zdarzały. Nie zdarzały się także napady lub okradanie ogródków (teraz nagminne). Kradzieże bywały, ale rzadko.

Obecnie niektóre rodziny mieszkają na Tartaku już od pokoleń. Niektórzy z Tartaku wżenili się na wieś lub znaleźli partnera na nowym osiedlu. Niektórzy pobudowali sobie własne domy, spełniając tym nie tylko swoje marzenia, ale także marzenia swych przodków. Dziś tylko najstarsi mieszkańcy Boguszowic wiedzą kto mieszka we wsi od urodzenia, a kto mieszkał kiedyś w Nowym Dworze czy na Tartaku.

Na koniec należy wspomnieć, że dzięki kopalni Boguszowice się rozrosły. Zwiększyła się ogromnie liczba mieszkańców, co spowodowało, że Boguszowice miały prędzej niż okoliczne wioski prąd czy utwardzoną ulicę z chodnikami. Wybudowano też nowy kościół, dużą szkołę z centralnym ogrzewaniem. Boguszowice uzyskały też połączenie z koleją przez kolejkę osobową kursującą z kopalni do Niedobczyc, co korzystnie odczuła boguszowicka młodzież ucząca się zaraz po wojnie w szkołach średnich w Rybniku, kiedy nie funkcjonowała komunikacja samochodowa. Z czasem Boguszowice stały się miastem - najpierw samodzielnym, potem dzielnicą Rybnika. Na polach Boguszowic powstała nowa wielotysięczna dzielnica - Boguszowice Osiedle, z nowym kościołem i całym kompleksem budynków użyteczności publicznej.

W ostatnich latach wiele się w górnictwie zmieniło. Teraz górnicy mają inne kłopoty. Nie wiadomo jak długo jeszcze będzie funkcjonowała kopalnia. Zamknięcie kopalni byłoby z jednej strony dobrodziejstwem, bo zmniejszyłoby się zanieczyszczenie środowiska, ale niejedyn dzisiaj górnik zastanawia się gdzie znajdą pracę jego dzieci.

*Na podstawie opowiadań Matki Marty Kula*

*napisala córka Helena Bialecka*

*W ostatnich odcinkach wspomnienia Marty Kula poszerzyli przedstawiciele wymienionych w nich grup społecznych: Gertruda Garbocz, Hidegarda Kuźnik, Anna Adamska, Teresa Bilich, Zofia Skomica i Jerzy Przeliorz, za co składa im podziękowanie Helena Bialecka*

## śląski wiersz

**Ks. Norbert Bonczyk: "Stary Kościół Miechowski" (Poemat, epepeja, zwany też śląskim "Panem Tadeuszem"). Fragment z życia szkoły miechowskiej - "Powtórka"**

- Pan Rektór podniósł głowę, zdało się, że drzemal,

Ale jak król swe berło, dzielnie prącik trzymał  
I rzekł: "Dosyć uczenia! Wprzód nim rozpoczniemy  
Nowe tydzień lekcje, krótko powtórzmy  
Czegośmy się w tygodniu zeszłym nauczyli;  
Bo bez repetycji, gdzież byśmy to byli?  
Jest przysłowie: powtórzyć nigdy nie zawadzi,  
Łatwiej głowę rozłupi, kto dwa kliny wsadzi.  
Zacznijmyż więc od wiary! Powiedz Jędrzej Żyła  
O czymże to w sobotę z biblii rzecz była?  
"Panie Rektór, joch nie był, bo nasi działali!"  
Ciężko westchnął pan Rektór, szkolarze się bali!  
Potem dodał: "Leniwcy z was się nic nie dowiem  
Więc, com w sobotę mówił, dziś raz jeszcze powiem".  
Tu zaczął opowiadać tak śliczne powieści,  
Że z nich dotąd niejedna w głowie się mieści.  
Znowu zażył tabaczkę, kicha, a: "Na zdrowie"  
W miechowskiej harmonii szkoła mu odpowie.  
Zadowolony z grzeczności, rzekł: "Teraz pójdziemy  
Do Śląska! Co tu wiecie, zaraz zobaczymy.  
Piotr Łukaszczyk, pójdź, przystąp z wskazówką ku mapie,  
Pokaż Śląska granice!" Łukaszczyk aż sapie  
Pod ciężarem swych nauk i rzekł: "Śląsk graniczy  
Kole okna na Wrocław; to naród rolniczy  
Kole pieca jest Polska, a tu kole ziemi  
Rzeka Bałtyk; gdzie pokład rozciąga się z swymi  
Odnogami olbrzymia góra".  
Tu coś gwizdło, coś jęko! Już Łukaszczyk siedzi,  
Czy się ręka Rektora jeszcze dźwignie, śledzi.

---

## **Festyn w Szkole Podstawowej Nr 20**

**19 czerwca "Bawimy się po Śląsku" w Szkole Podstawowej Nr 20 w Gotartowicach na wielkim festynie organizowanym zgodnie z tradycją i obyczajami śląskimi**

14.00 Msza św.

15.15 Zespół regionalny "OSINIANKI"

15.45 Bożena Brzenczek - gawędy śląskie

16.05 Zespół "CANTATE"

16.30 Popisy uczniów SP 20

17.30 Zespół regionalny "OSINIANKI"

18.00 Zespół wokalnoinstrumentalny

20.00 Zabawa taneczna na wolnym powietrzu

PONADTO: obficie zaopatrzone stoiska, rozgrywki sportowe, loteria fantowa, pokazy lotnicze, "śląskie tradycje" - mile widziani goście w strojach regionalnych.

Dochód z festynu przeznaczony zostanie na wyposażenie salki do gimnastyki korekcyjnej dla dzieci z wadami postawy.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**

---

## Rada Parafialna

Kolejne spotkanie Rady Parafialnej miało miejsce 13 maja. Zdominowało je kilka ważnych spraw - niektóre wymagały nawet przeprowadzenia głosowań.

- 1.
2. Rozstrzygnięto przetarg na budowę domu parafialnego. Komisja uznała, że najlepszą ofertę przedstawiła firma "MAGNAT" i to z nią podpisana zostanie umowa na wykonanie tej inwestycji. Wiadomo także, że inspektorem nadzoru będzie inż. Franciszek Rubin, a kierownikiem budowy Roman Tengler. Potrzebnych materiałów dostarczy hurtownia "G&T MURA". Przewidziano także możliwość pracy społecznej wykonywanej przez parafian. Początek budowy nastąpi po uzyskaniu wszystkich niezbędnych zezwoleń - zapewne w czerwcu.
- 3.
4. Dyskutowano nad sygnalizowaną już budową dodatkowej drogi wyjazdowej z parkingu za kościołem (za przedszkolem i szkołą do ul. Małachowskiego). Na ręce Rady wpłynął bowiem protest parafianina, którego działka sąsiaduje z planowaną drogą. Rada zapoznała się z treścią pisma, działaniami Księdza Proboszcza oraz aktualnym stanem prawnym. Ponieważ droga powstanie tylko i wyłącznie na gruncie należącym do parafii, zaś problem wyjazdu z parkingu był już od dłuższego czasu poruszany przez parafian Rada postanowiła kontynuować starania o budowę tej drogi. Za tym rozwiązaniem opowiedziało się 18 członków Rady, zaś jeden wstrzymał się od głosu. Zobowiązano równocześnie Ks. Proboszcza do przedstawienia wnoszącemu protest propozycji rekompensujących uciążliwość drogi.
- 5.
6. Padł wniosek zmiany trasy procesji na Boże Ciało. Od kilku już lat procesja ta podążała trasą przez Osiedle Północ. Rada uznała więc, że pora by w tym roku przesłała "starą trasą" (ul. Małachowskiego, Kłokocińska, Gronowa, Gotartowicka i Małachowskiego). Propozycję tę poparło 17 członków Rady, jeden wstrzymał się od głosu, a dwóch było przeciw. W następnych latach trasa procesji będzie zmieniana (na zmianę "stara trasa" i Osiedle).
- 7.
8. Pojawiły się także głosy w sprawie Mszy św. Zaproponowano, żeby w święto 3 maja sprawowana była jednak Msza św. o godz. 10.00. Ksiądz Proboszcz zauważył co prawda, że w tym dniu pomimo braku Mszy o tej godzinie wieczorem kościół nie był pełny, tym niemniej w przyszłym roku Msza o tej godzinie będzie sprawowana. Kolejny głos dotyczył zmiany godziny Mszy św. sprawowanej z okazji urodzin księży. Tutaj jednak inicjatywa należeć musi do parafian zamawiających Mszę za swych duszpasterzy.

K.D.

---

## Słowem i pędzlem

### CZĘŚĆ III - Cudowne rozmnożenie chleba

#### przyjmować pokarm od Boga

Patrzac w kierunku ołtarza, po jego prawej stronie znajduje się biblijna scena nakarmienia tysięcy ludzi przez Pana Jezusa, który dokonuje cudownego rozmnożenia żywności - chleba i ryb. Ewangelie opisują nam dwie takie historie o rozmnożeniu chleba i ryb [Mt 14/13-21 i Mt 15/32-39]. W obu historiach Pan Jezus lituje się nad zgłodniałymi ludźmi, którzy często i kilka dni podążają za Nim, słuchają Jego nauki lub proszą o uzdrowienia z różnych chorób. Syn Boży nie tylko uczy o Bogu, ale i pokazuje troskę Boga o podstawową potrzebę ludzkiego ciała - o zaspokojenie głodu. Pan Bóg przez wieki dawał wiele przykładów cudownej opatrności nad Bożymi ludźmi cierpiącymi głód: karmi naród Izraelski "manną z nieba" na pustyni, do proroka Eliasza wysłał kruki, które przynoszą mu chleb w czasie klęski suszy, a potem cudownie rozmnaża mąkę i oliwę wdowy z Sarepty, rozmnaża też cudownie oliwę wdowy i chleb dla nakarmienia stu ludzi poprzez proroka Elizeusza itp. Pan Bóg troszczy się o swe dzieci. W szczególności jest opiekunem ludzi prawych, ubogich, wdów i sierot - "Kto ciemięży ubogiego, lży jego Stwórcę, czci Go ten, kto się nad biednym lituje" [Prz 14/31] i "Mąż prawy ma w bród pożywienia, żołądek niewiernych głód cierpi" [Prz 13/25]. Jeśli Mu zaufamy, będzie także naszym opiekunem, najlepszym z najlepszych dostawców chleba na nasz stół. Gdy staramy się nadmiernie troszczyć o sprawy bytowe, tłumacząc tym swą opieszałość o sprawy duchowe, o sprawy Królestwa Bożego, to oskarżamy samego Boga, że jest złym, bądź niewystarczającym, bądź niesprawiedliwym opiekunem. Jest to poważny grzech. Pan Jezus powiedział - "Starajcie się w pierw o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko (z kontekstu - jedzenie, picie, odzienie) będzie wam dodane" [Mt 6/33].

## głodnych nakarmić

Kto więc z nas dzieli się chlebem z głodnymi, uczestniczy w Bożej pracy, milej Jego sercu – “Błogosławiony, czyj wzrok miłosierny, bo chlebem dzieli się z biednym” [Prz 22/9]. Cała ziemia i wszystko co ją napelnia, a więc wszelkie ziemskie dobra materialne należą do Boga. On rozdziela je tak jak chce i komu chce. Dał też każdemu z nas cząstkę swych nieograniczonych dóbr materialnych. Dał je nam, byśmy nimi mądrze gospodarowali i służyli Bogu z zapalem. Służenie Bogu wyraża się m.in. w pomaganiu potrzebującym, którzy są wokół nas, a których nam Pan Bóg daje. Powinniśmy wręcz starać się ich wokół nas szukać i modlić się o możliwość hojnego i radosnego służenia im swymi bogactwami. Bo po cóż żyjemy na tym świecie?! A Bóg daje każdemu człowiekowi, każdemu z nas, różne możliwości (porównywanie się z innymi jest grzechem), z których nas kiedyś rozliczy – “Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żalując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może złać na was całą obfitość łaski, tak byście mając wszystko i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli w dobre uczynki...” [2Kor 9/7-8]. Zaspokojenie głodu jest jedną z głównych potrzeb ludzkiego ciała. I stąd właśnie karmienie głodnych jest pierwszym uczynkiem miłosierdzia względem ciała, o którym warto wspomnieć, ilekroć popatrzymy na poniżej zilustrowany, a powyżej opisany obraz w naszym kościele.

## Zamiast komentarza:

“Okolo miliarda osób (1/5 ludności świata) żyje w ubóstwie, ponieważ na swoje utrzymanie wydaje poniżej jednego dolara dziennie – informują >>Roczniki Naukowe Caritas 1998<<. (...) Okolo 190 mln dzieci ma niedowagę, u 230 mln dzieci jest zahamowany rozwój fizyczny, 50 mln z nich cierpi głód. W krajach wysoko uprzemysłowionych przesłano 100 mln ludzi żyje poniżej progu ubóstwa, na poziomie połowy średniej płacy, a 37 mln jest bez pracy” [“Gość Niedzielny” nr 14 z 4 kwietnia 1999 r. - artykuł “Miliard ubogich w świecie”].

Piotr

# Poszukiwanie prawdy

## rzecz o Edycie Stein

“Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie.” Tak określał swoje miejsce na ziemi św. Augustyn (“Wyznania”). Ten święty, który od niewiary i wielkiej grzeszności przeszedł do głębokiej wiary, wielkiej miłości do Boga i człowieka pokazał nam jak może zmienić się życie człowieka, kiedy w postępowaniu kieruje się dobrą wolą i szczerością. A trzeba wiedzieć, że jak twierdzą niektórzy badacze jego życia, nie było grzechu, którego nie popełnił w młodości.

Czasy bardziej nam współczesne dały nam również wielką osobowość - św. Teresę Benedyktę od Krzyża, której droga do prawdy, była jednym wielkim zmaganiem z codziennymi problemami życiowymi, była ciągłym poszukiwaniem. Jak stwierdził autor jednego z opracowań o niej F.S. Sancho, jest świętą nietypową. Nie poznała Chrystusa w dzieciństwie ze względu na swoje żydowskie pochodzenie. Musiała jednak stawić czoło różnym problemom, popadając w głębokie kryzysy. Walczyła i szukała rozwiązań, a Bóg pozwolił jej się odnaleźć. Była autentyczna i szczerą w poszukiwaniu, co stanowiło myśl przewodnią całego jej życia.

Urodziła się 12 października 1891 roku we Wrocławiu, w praktykującej rodzinie żydowskiej, jako najmłodsze z jedenaściorga dzieci. W dzieciństwie otrzymała staranne wychowanie, ale już w trzynastym roku życia utraciła wiarę, i jak sama mówi “(...) jako samodzielny człowiek zaczęłam się wysuwać spod kierownictwa matki i rodzeństwa. Całkiem świadomie i z własnej woli zaprzestałam się modlić”. Doszła również do stwierdzenia, że nie ma żadnego Boga. Uważała istnienie osobowego Boga za rzecz niewiarygodną. Miała również problemy z chodzeniem do gimnazjum. Stwierdziła, że gimnazjum i matura są jej niepotrzebne. Dopiero po dwóch latach w wyniku szczerzej rozmowy z matką nadrobiła zaległości, zdała egzaminy z opuszczonych lat kontynuując dalszą naukę, aż do uzyskania matury.

W latach swoich studiów (z psychologii, filozofii, historii i germanistyki we Wrocławiu, Getyndze i Fryburgu) uzyskała najlepszą z możliwych ocen. Bóg nie odgrywał w jej życiu żadnej roli. Jednakże, co należy podkreślić, nie chciała przyjąć czego by wcześniej nie zbadała. Sama chce wszystko sprawdzić, dlatego szuka niestrudzenie prawdy. Bardzo znamienity wpływ na rozbudzenie wiary miał fakt śmierci lubianego filozofa prof. Adolfa Reimera, który zginął jako żołnierz na froncie I wojny światowej. Na pogrzebie starała się pocieszyć wdowę, a tymczasem wdowa pociesza ją, wskazując Edycie na Chrystusa, jako źródło życia. Sama Edyta stwierdziła: “W tym momencie załamała się moja niewiara i ukazał się Chrystus w tajemnicy Krzyża”. Momentem przełomowym było przeczytanie w 1921 r. autobiografii św. Teresy z Awiil. Po jej przeczytaniu powiedziała sobie “To jest prawda”. Znalazła Boga.

Studiuje w zawrotnym tempie katechizm i Pismo Święte, i zdaje bardzo szybko egzamin ze znajomości zasad wiary. Egzaminatorem był ks. proboszcz Eugeniusz Bleiting z kościoła św. Marcina w Bad Bergzabern. Ten sam ksiądz udziela jej w dniu 1 stycznia 1922 r. sakramentu chrztu św., na którym otrzymuje imiona Teresa - Jadwiga. W tym samym dniu przyjmuje również pierwszą komunię św. 2 lutego 1922 r. przyjmuje sakrament bierznowania. Matka, która nie mogła pogodzić się z tymi faktami, w pewnym momencie powie jej rozpaczliwie z wielkim wyrzutem: “Dlaczego ty Go poznałaś? Nie chcę mówić nic złego przeciwko Niemu. Mógł być nawet dobrym człowiekiem. Ale dlaczego uczynił się Bogiem?!”.

Przeżycia duchowe i rozpacz matki nie hamują jej pracy naukowej i zawodowej. Jej dorobek naukowy jest ogromny. Główne dzieła to: “Byt skończony i wieczny” oraz “Wiedza Krzyża”. Jest powszechnie znana i lubiana. Początek lat trzydziestych zapowiada jednak coraz większe trudności dla ludności żydowskiej - Hitler zaplanował przecież rozwiązanie kwestii żydowskiej. Trudności jej nie zrażają. Wszystko co przeżyła i osiągnęła prowadzi ją coraz intensywniej do jednego celu - do Chrystusa. Siłą do intensywnej pracy i życia duchowego czerpała z modlitwy. W jednym z licznych listów do s. Kaliksty Kopf OP z 13 listopada 1930 r. wskazuje na taką modlitwę sformułowaną przez siebie:

“O Panie, daj mi proszę wszystko,

Co prowadzi mnie do Ciebie

Weź mi wszystko, Panie Boże,

Co mnie od Ciebie może odwieść

Zabierz też ode mnie mnie samą,

I całą mnie przyjmij na Twoją własność”.

Wreszcie realizuje swoje marzenia - 14 października 1933 r. wstępuje do zakonu siostr karmelitanek bosych w Kolonii, gdzie otrzymuje imię zakonne Teresa Benedykta od Krzyża. Profesja wieczysta - 21 kwiecień 1938 r. W wyniku coraz intensywniejszych prześladowań Żydów zostaje przeniesiona do Karmelu w Echt w Holandii. 2 sierpnia

1942 r. zostaje aresztowana przez Gestapo i po pewnym czasie deportowana do Oświęcimia, gdzie 9 sierpnia 1942 r. zostaje zagazowana w komorze gazowej.

1 maja 1987 r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonuje w Kolonii jej uroczystej beatyfikacji, a 11 października 1998 r. w Rzymie dokonuje jej uroczystej kanonizacji. Zasadniczym zdarzeniem umożliwiającym zgodnie z prawem kanonicznym kanonizację bł. Teresy Benedykty od Krzyża było cudowne uzdrowienie nieuleczalnie chorej dziewczynki Teresy Benedykty Mc Carthy z Bostonu, które dokonało się z wstawiennictwem błogosławionej. Dziewczynka urodziła się 9 sierpnia tj. w rocznicę śmierci błogosławionej i w jej święto liturgiczne i rodzice nazwali ją tym imieniem dla uczczenia pamięci zakonnicy.

Wśród wiernych, którzy przybyli do Rzymu, by uczestniczyć w ceremonii kanonizacji, znalazł się prawnuk jej brata, który wyznał, że poza religijnym katolickim aspektem tej celebracji, kanonizacja Edyty Stein ma dla niego także dodatkową symboliczną wymowę - służyć powinna jako pomnik wszystkich Żydów, ofiar Holocaustu. "Pomnik zbudowany nie z kamienia, lecz ze słów i obrazów, które pozostają w ludzkiej pamięci".

Stanisław

## Prof. Norbert Honsza

### wielki germanista, czynny na Uniwersytecie Wrocławskim, wybitny Ślązak, syn rodziny kolejarskiej z Wodzisławia Śląskiego

Tytuł to nieco przydługi a mimo to daleki od skondensowania tych treści, które chciałbym w nim pomieścić, lecz o tym może w tekście, a tutaj w podtytule jeszcze konieczne dopowiedzenie, że Prof. Honsza jako germanista, historyk i znawca literatury niemieckiej i całego obszaru języka niemieckiego przyczynił się jak rzadko kto do zbliżenia polsko-niemieckiego. W poniższej wypowiedzi dla "Serca Ewangelii" opieram się na pracy Ireny Światłowskiej: "Polnisch-deutsche Kulturbrü cken bauen. Zum 65 Geburtstag des Breslauer Germanisten Norbert Honsza" ("Wznosić mosty kultury. Z okazji 65 urodzin wrocławskiego germanisty Norberta Honszy") pomieszczonej w "Mitteilungen des Beuthener Geschichts und Museums Vereins". Band 51, Dortmund 1997 ("Komunikaty Bytomskiego Stowarzyszenia Historyczno-Muzealnego" t.51, Dortmund 1997).

Wynika stąd jedna prawda żywa, że "Ślązak też potrafi". Chciałbym tą drogą, tzn. na lamach naszego pisma parafialnego "Serce Ewangelii", prcz złożenia hołdu Wielkiemu Uczonemu, prawie Sąsiadowi, bo jakaż odległość dzieli dwa nasze miasta: Wodzisław i Rybnik, zachęcić młodzież śląską do uczenia się języków obcych - zwłaszcza zaś niemieckiego, i do studiowania germanistyki. Wszelka motywacja jest tu zbędna. Na palcach jednej ręki policzyłbym germanistów z tej ziemi, którzy ukończyli studia w czasach komunistycznych. Nie było tu gimnazjów, w których uczono by jako jednego z języków obcych - języka niemieckiego. Jedyną taką szkołą w regionie było Gimnazjum im. Wilhelma Piecka w Katowicach, lecz to zupełnie inna sprawa - bo była to szkoła z niemieckim językiem nauczania. Natomiast o kilka kroków dalej - za Przemszą już ,w każdym normalnym gimnazjum uczono w sposób fachowy tak pod względem dydaktycznym jak i merytorycznym obok angielskiego, francuskiego, języka niemieckiego. Motywy miały naturę polityczną. Fakty mówią same za siebie. Dziś szkoły na Śląsku odczuwają dotkliwie brak germanistów. Języka niemieckiego uczą z konieczności ludzie bez potrzebnego przygotowania - absolwenci różnych kursów skróconych, ludzie po egzaminach państwowych etc., etc. Sprawa języka niemieckiego w szkole skazana jest w ten sposób na niepowodzenie i skutki komunistycznych zabiegów politycznych odczuwane będą na tym polu jeszcze długo, bardzo długo.

Siła oddziaływania liryki Heinego i głębia myśli Tomasza Manna zadecydowały o obraniu przez absolwenta germanistyki na Uniwersytecie Wrocławskim z roku 1956 kariery naukowej na teże uczelni. Norbert Honsza był dzieckiem pogranicza. Urodził się 23 czerwca 1933 w Wodzisławiu Śl. w górnośląskiej rodzinie kolejarskiej. Jak wielu Ślązaków miał do przewyciężenia wiele trudnych problemów dnia powszedniego powojennej rzeczywistości w PRL i borykać się musiał z uciążliwościami życia w powojennej, często nie do końca zrozumiałej, rzeczywistości politycznej i kulturalnej - pisze Irena Światłowska. Jego droga naukowa była wyjątkowo twórcza i owocna w wielkie dokonania naukowe. Jako sześćdziesięcioletni profesor uniwersytecki Prof. Honsza uczony został przez międzynarodowy świat germanistyczny wydaną na Jego cześć księgą pamiątkową: "Im Dialog mit der interkulturellen Germanistik" ("W dialogu z międzykulturową germanistyką") wydaną w 1993 we Wrocławiu przez H.Ch. Graf von Nayhaus i K.A. Kuczyńskiego.

W ostatnim trzydziestoleciu Honsza opublikował około 500 prac naukowych, w tym 30 książek. Ponad 250 Jego uczniów ukończyło Uniwersytet ze stopniem magistra, dla 25 z nich był Prof. Honsza promotorem w ich przewodach doktorskich. Wykładał gościnnie na uniwersytetach niemieckich w Bochum, Hamburgu, Karlsruhe i Siegen. Otrzymał liczne wyróżnienia, nagrody i inne dowody uznania za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne. W latach 1972-1978 piastował urząd prodziekana, a potem dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

W 1964 bronił Norbert Honsza pracy doktorskiej pisanej pod kierunkiem wielkiego uczonego - Zdzisława Żygulskiego. Tematem pracy była współczesna powieść biograficzna. Przed młodym badaczem otworzył się nowy okres zapewniający Mu swobodę naukową i samodzielność badawczą. Równolegle do intensywnych badań nad twórczością Tomasza Manna, których wynikiem była praca habilitacyjna (1970), rosły zainteresowania badacza współczesną literaturą krajów obszaru języka niemieckiego.

Od połowy lat 60. informował Honsza zainteresowanego literaturą niemiecką czytelnika polskiego o twórczości autorów z Republiki Federalnej Niemiec i z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, później z Austrii i Szwajcarii. Opisywał tendencje rozwojowe w życiu literackim obszaru języka niemieckiego, komentował ważne wydarzenia kulturalne, a gdy uważał to za słuszne i potrzebne zajmował własne stanowisko odnośnie problemów politycznych obu państw niemieckich, co wiązało się w latach sześćdziesiątych z pewnym ryzykiem ze względu na ostrą cenzurę państwową. Odwaga i wiedza Honszy zwróciły uwagę czytelnika polskiego na ogromną białą plamę w publikacjach na temat najnowszego stanu w literaturze niemieckiej. Takie stanowisko badawcze Honszy wywarło pozytywny wpływ na polski rynek wydawniczy, który otwierał się od 1956 coraz bardziej na literaturę zachodnią.

W 1971 odwiedził młody germanista po raz pierwszy Republikę Federalną Niemiec jako stypendysta Fundacji Humboldta. To przyczyniło się w wielkim stopniu do pojawienia się w twórczości naukowej Honszy prac z zakresu krytyki literackiej i opracowań popularnonaukowych. Służyły one dwóm celom: po pierwsze - podniesieniu znajomości literatury obszaru języka niemieckiego w Polsce, a po drugie - zwalczaniu stereotypów polsko-niemieckich.

W 1974 ukazało się we Wrocławskim Wydawnictwie Uniwersyteckim obszerne studium N. Honszy pt.: "Zur literarischen Situation nach 1945 in der BRD, in Ö stereich und in der Schweiz" ("Położenie literatury po 1945 w Niemieckiej Republice Federalnej, Austrii i w Szwajcarii"). W rok później wyszła przeznaczona dla Polski wersja tej pracy pt. "Kształt i struktura". W roku 1981 wydał Honsza w PWN w Warszawie: "Deutschsprachige Literaturgeschichte der Gegenwart" ("Współczesna historia literatury niemieckiej"). W latach następnych 1973-1993 przedłożył w formie książkowej napisane wspólnie z Marianem Szyrockim i innymi germanistami cztery naukowe przyczynki historyczno-literackie odnośnie literatury Niemieckiej Republiki Federalnej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Austrii i Szwajcarii.

Wiele pouczających informacji na temat recepcji naukowo-krytycznej piśmiennictwa niemieckiego w polskiej - nade wszystko we wrocławskiej - germanistyce dostarczają np. liczne tomy zbiorowe wydane przez Norberta Honszę, jak i publikacje w "Germanica Wratislaviensis", jeszcze sprzed objęcia kierownictwa wydawnictwa przez Profesora, podobnie periodyki naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, jak i tomy monograficzne np. "Günter Grass w krytyce polskiej" (współ z Jerzym Łukoszem), "Materiały z konferencji poświęconej Grassowi" z 1987 r. - Wrocławskie Wydawnictwo Uniwersyteckie 1990, "Szkice o współczesnej literaturze austriackiej" (współ z Edwardem Białkiem także we Wrocławskim Wydawnictwie Uniwersyteckim w 1991 r.), "Księga jubileuszowa na cześć Mariana Szyrockiego z okazji 60 rocznicy urodzin ...". We "Wrocławskim Wydawnictwie Uniwersyteckim" ukazały się także jeszcze: "Heinrich Bö ll - dysydent społeczeństwa dobrobytu" 1995 ("Dissident der Wohlstandsgesellschaft"), "Anna herungsversuche" ("Próby zbliżenia") 1996, "Interkulturelle Perspektiven" ("Perspektywy międzykulturowe") 1997, "Die Rezeption der Deutschsprachigen Gegenwartsliteratur" ("Recepcja niemieckojęzycznej literatury współczesnej po przełomie w 1989").

Krytycznego i sceptycznego zarazem badacza przyciągali przede wszystkim reprezentanci sceny literackiej w Niemczech, Austrii i Szwajcarii, którzy z jednej strony współkształtowali w dużej mierze literaturę niemieckojęzyczną, jak Tomasz Mann, Günter Grass lub też Heinrich Böll, a z drugiej strony wywoływali w środowisku kontrowersyjne dyskusje jak Peter Handke i ci, którzy ze względu na swe wysokie kwalifikacje literackie przewodzili w czasopiśmie literackich i kulturalnych, np. Kurt Tucholski lub Karol May. W latach 1994 i 1997 ukazała się w języku polskim publikacja: "Heinrich Böll - niepokorny humanista". W 1997 również w języku czeskim. Wszystkim tu wymienionym autorom Honsza poświęcił własną publikację. Tak monografią uczcił Tomasza Manna - twórcę powieści "Buddenbrookowie", laureata Nagrody Nobla z 1929 r. Spopularyzowaniu tej tematyki w Polsce służyła szczególnie edycja pism Manna, które Honsza przygotował w 1975 dla Wydawnictwa Ossolińskich. Wkrótce potem ukazała się we Wrocławskim Wydawnictwie Uniwersyteckim nowa, zmieniona i poszerzona monografia tego wielkiego pisarza niemieckiego. Książki te wykazały, że Honsza posiadał umiejętność przekazywania w języku powszechnie zrozumiałym trudnych problemów literatury.

Ze szczególnym szacunkiem, choć nie bezkrytycznie, śledził Honsza rozwój Güntera Grassa poświęcając mu nie tylko liczne rozprawy, recenzje, komentarze dysertacje, organizując sympozjum naukowe, pisząc obszerną monografię w dwóch ujęciach: "Günter Grass-Werk und Wirkung" ("Życie i twórczość") 1978. Poszerzona monografia Grassa wyszła we Wrocławskim Wydawnictwie Uniwersyteckim pt. Günter Grass: "Skizze zum Porträt" ("Skizce do portretu") 1997.

Honsza opublikował wspólnie z Wojciechem Kunickim książkę o Karolu Maju, którego dzieła cieszą się w Polsce niesłabnącym powodzeniem. Honsza to kompetentny i nad wyraz pracowity uczyony stawiający oryginalne problemy badawcze, to jeden z najwybitniejszych komentatorów literatury obszaru języka niemieckiego XX w.

W twórczości Górnolązka Honszy pojawiają się też pewne "Silesiana". Są to prace związane z Gerardem Hauptmannem i Horsten Bieńkiem wydane razem z innymi w serii "Deutsche Bibliothek des Ostens" ("Biblioteka wschodu"). Niemieckojęzyczna literatura o tematyce śląskiej ukazuje się też w periodyku Uniwersytetu Wrocławskiego: "Zbliżenia Polska-Niemcy" ("Annäherung Polen-Deutschland").

W uznaniu zasług Prof. Honsza zaszczycony został członkostwem licznych gremiów i komitetów naukowych tak w Polsce jak w Niemczech. Należy on do Komitetu Neofilologicznego Polskiej Akademii Umiejętności w Warszawie ("Neufilelogischer Ausschuss der Polnischen Akademie der Wissenschaften"), do Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, do Międzynarodowego Zjednoczenia Języka Niemieckiego i Wiedzy o Literaturze (Internationale Vereinigung für germanische Sprache und Literaturwissenschaft), do Towarzystwa Herinricha Manna (Heinrich Mann Gesellschaft), jak również do Towarzystwa Karola Maya (Karl May Gesellschaft). Uprawia krytykę literacką i publicystykę popularnonaukową. Tu dał się poznać jako rzecznik i obrońca dialogu polsko-niemieckiego oraz zwolennik interkulturowego dialogu w kulturze.

Honsza zajmuje się problematyką recepcji literatury i zagadnieniami stereotypów, należy do Towarzystwa Polsko-Niemieckiego jak i do Towarzystwa Polsko-Austriackiego. Dał się Profesor poznać jako autor i współautor podręczników do nauczania języka niemieckiego. Wspólnie z żoną Joanną pracował przez 25 lat nad pisaniem, wydawaniem książek szkolnych oraz ich aktualizacją. Dawniejsi uczestnicy jego seminariów są dziś kolegami Profesora w instytucjach germanistycznych we Wrocławiu, Katowicach, Łodzi, Szczecinie, a także w Niemczech. Wielu Jego byłych studentów uczy języka niemieckiego w różnych miejscowościach Polski. Pracują oni też w redakcjach, w radiu, wydawnictwach, za granicą itd. Pisząc za Ireną Światłowską ku pożytkowi i zachęce zwłaszcza młodzieży - czytającej nasze pismo parafialne - aż się wierzyc nie chce, że to jeden człowiek mógł tego wszystkiego dokonać. To wprost nie do wiary. A jednak!

Alfred Mura

## SPROSTOWANIE

**Do ostatniego artykułu z cyklu "Najbliższa Ojczyzna - Śląsk" pt. "Paweł, Alojzy, Franciszek" wkradł się błąd. Otóż Paweł obowiązkową służbę odbył w Grodnie, a nie jak napisano "w Kownie na Litwie". Kowno było w latach międzywojennych częścią państwa litewskiego. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy! redakcja**

---

## Koncert

W ramach organizowanych w Rybniku XIV Dni Muzyki Organowej i Kameralnej 24 maja w naszym kościele z koncertem wystąpili muzycy francuscy: Catherine Dagois (kontralt) i Edgar Teufel (organy). W programie znalazły się utwory m.in. J.S. Bacha, D. Scarlattiego, J.F. Handla, G. Pucciniego i A. Dvoraka. Jednym z bisów było znane "Ave Maria". Całość koncertu profesjonalnie prowadził Wacław Mickiewicz.

---

## Słowem i pędzlem

"Patrząc w kierunku ołtarza, po jego prawej stronie znajduje się biblijna scena nakarmienia tysięcy ludzi przez Pana Jezusa, który dokonuje cudownego rozmnożenia żywności – chleba i ryb. Ewangelie opisują nam dwie takie historie o rozmnożeniu chleba i ryb [Mt 14/13-21 i Mt 15/32-39]. W obu historiach Pan Jezus lituje się nad zgłodniałymi ludźmi, którzy często i kilka dni podążają za Nim, słuchają Jego nauki lub proszą o uzdrowienia z różnych chorób. Syn Boży nie tylko uczy o Bogu, ale i pokazuje troskę Boga o podstawową potrzebę ludzkiego ciała – o zaspokojenie głodu."

---

**"Serce Ewangelii"** miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje: zespół parafian + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + Adres redakcji: probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 +

Nakład: 1.400 egz. + www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl

---